

Wilczek

Maja przypatrywała się, jak jej malutki, kochany Wilczek z zaciekawieniem obwąchiwał kwiat mniszka. Szary piesek był pełen energii. To skakał, to biegał za motylami, które latały w kolorowym ogrodzie, to lizał panią po policzku.

Maja cieszyła się, że jej piesek jest jeszcze malutki – miał zaledwie pół miesiąca. Jeszcze pamiętała, jak dwa tygodnie temu byli w schronisku poszukać pupila dla córki, który miał być prezentem urodzinowym. Słyszała w myśli warczenie wilczura, który jej się zdecydowanie nie spodobał. Również żalosne szczekanie szczeniaczka, którego mama porzuciła zaraz po urodzeniu. Ponoć błąkał się po mieście dwa tygodnie, głodny i spragniony. Mai było go żal, więc poszła już do następnego boksu.

W owym boksie była szara psia mama. Wokół niej skakały, tryskając energią, małe, kilka minut temu urodzone, białe – szare szczenięta. Jedno zdawało się nieśmiałe.

Spojrzało na Maję błyszczącymi ślepkami, a Maja już wtedy podjęła decyzję – „nieśmiałe” szczeniátko miało zagościć w ich domu.

- Maju! Chodź już! Jedziemy zaszczepić Wilczka! – zawołała mama, ponownie owijając na szyi lekki szal, który rusz co rusz zrywał jej marcowy wiatr.

- Przepraszam, piesku, ale to konieczne – szepnęła spokojnie Maja i pogłaskała pieska po grzbiecie.

Na parkingu nie było tłoczno. Maja zauważyła, jak jakiś bardzo rozzłoszczony mężczyzna prowadzi równie wściekłego wilczura, który na pysku założony miał kaganiec.

Mai żal było psa, że ma taki akurat charakter, i to tylko przez nerwowego właściciela.

Przy szczepieniu pupil cicho piszczał. – Może od razu go zaczipujemy? – zaproponowała pani weterynarz.

I rodzice, i Maja się na to zgodzili.

Po pierwsze, zaczipowanego psa jest łatwiej znaleźć, a po drugie ten, kto go znajdzie, będzie mógł go zanieść na policję.

Maja również bardzo pilnowała, żeby Wilczek nie zerwał sobie obroży. Wiedziała, że gdyby jej nie miał, to trochę trudniej będzie można było znaleźć właściciela.

Pół godziny później pies mógł dalej brykać.

Nagle zapiszczał. Maja się zaniepokoiła, że to może nawet kleszcz go ugryzł. Ale na szczęście tylko poparzyła go pokrzywa.

W domu posmarowała mu poparzoną łapkę żelem chłodzącym. I wtedy psiak poczuł ulgę.

Na kolacji było wesoło. Tata zamówił pizzę i kiedy plasterk szynki spadał jakiemuś z domowników na podłogę, Wilczek zjadał go w szaleńczym tempie.

Wieczorem Maja ułożyła psiakowi poduszki i kocyk na posłaniu. Lecz szczenię nie chciało spać samotnie, bo wdrapało się na łóżko dziewczynki.

Jego pani to w zupełności nie przeszkadzało, ponieważ bardzo przyjemnie śpi się z psem, szczególnie małym, bo gdy chce się ułożyć spać na brzuchu, to nie jest za ciężko.

Pomału nastawała noc. Cicha, niosąca niemiłe uczucia noc.

Autor: Paulina S. kl. 3B